Kraków, 13 października 1900.

Rok V. Nr. 15.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“.
Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		za granicą:	
rocznie	złr. 2.—	rocznie	złr. 2.50
półrocznie	» 1.—	półrocznie	» 1.30
kwartalnie	» —.50	kwartalnie	» —.65

Pojedynczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: **Redakcya „Prawdy“ Kraków, ul. św. Anny Nr. 11.** Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 2—7 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nie opłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Do naszych czytelników.

Po dość długiej przerwie zaczyna pismo nasze wychodzić. Czemże usprawiedliwić długie milczenie Prawdy? Jak wynagrodzić sumiennym czytelnikom szkodę, którą ponieśli wskutek zastoju w Redakcyi? Nie mogliśmy wydawać pisma, bo brakło funduszów, za co znaczna część winy spada na tych, którzy nie uiścili należytości.

Tym zaś naszym prawdziwym przyjaciołom, którzy rzeczywiście zostali pokrzywdzeni, postanowiliśmy wynagrodzić w następujący sposób. Oto **Prawda będzie wychodzić odtąd co tydzień,** a nie trzy razy w miesiącu, jak było dotychczas. A jak pociąg, który na stacyi zaopatrzono w węgiel i wodę, chyżo i długo posuwa się po szynach, tak też i pismo nasze nie straciło nic z powodu dlugiego przestanku, lecz owszem zyskało. Pozyskaliśmy bowiem nowe siły do pracy, przyspieszyliśmy ruch Prawdy, a jak staliśmy na gruncie sprawiedliwości i miłości, tak na nim wytrwamy w przyszłości. Wprawdzie z powodu długiego przystanku, pociąg może się spóźnić, a przez to narazić podróżnych na szkodę, co też uznajemy ze względu na długi spoczynek Prawdy, lecz zarazem poczuwamy się do obowiązku wynagrodzenia poniesionej szkody.

Was zaś, kochani czytelnicy prosimy o sprawiedliwy sąd dla naszego pisma. Prosimy, napiszcie nam szczerze, o czem mamy więcej i jaśniej pisać, aby Prawda mogła przyczynić się do pomnożenia chwały Pana Boga, do oświaty, i do polepszenia doli cierpiących. Więc prosimy o sprawozdania z kółek rolniczych, wiadomości o rozwoju kas Raiffeisena, o czytelniach ludowych; nadto o wadach

w gminie, na których usunięcie mogłaby Prawda wpływać.

Powodując się miłością i wyrozumiałością, będziemy posyłać Prawdę jeszcze do Nowego Roku czytelnikom zalegającym z przedpłatą. Jeśli ją uiszczą, będziemy ich uważać za prenumeratorów w przyszłym roku.

Zresztą nie dodajemy nic więcej na swą obronę, niech Prawda sama walczy i zwycięża.

Jeżeli pozyskamy znaczną liczbę prenumeratorów, zniżymy cenę przedpłaty, bo nie o zysk, lecz o dobro czytelników nam chodzi. Przewrotne pisma czerpią zasoby z mętnych źródeł, od rozmaitych związków żydowskich, socyalistycznych, Prawda jak dotąd, tak teraz będzie opierała się na swych prenumeratorach.

Redakcya.

O wyborach.

Izba poselska we Wiedniu została rozwiązana, bo się posłowie tylko kłócili, a nic dobrego przez trzy lata nie uradzili. Czesi chcą słusznie, aby w Czechach językiem urzędowym był czeski, ale Niemcy chcą tylko języka niemieckiego. Stąd kłótnia między nimi, a inni posłowie tymczasem nic zrobić nie mogą.

Do Niemców przyłączają się socyaliści. Na utrzymanie posłów idzie dzień w dzień po 5 tysięcy reńskich z podatków, a oni zamiast radzić, wyprawiają hałasy. Rząd tedy kazał posłom iść do domu, a obywatelom kazał wybrać innych i posłać ich do Wiednia. Rząd spodziewa się, że ci nowi posłowie będą spokojnie radzili, ale my w to wątpimy, bo dziś zgody coraz to mniej na świecie. Aby była zgoda, musi być sprawiedliwość i miłość. A tego właśnie brakuje. Ale jak będzie, to będzie — **wybory odbyć się muszą i odbędą się w grudniu.**

Termin wyborów w Galicyi jest następujący:

Kurya	5. (powszechna)	wybiera dnia	13	grudnia.
«	4. (gminy wiejskie)	« «	17	«
«	3. (miasta)	« «	20	«
«	2. (izby handlowe)	« «	10	stycznia.
«	1. (wielka własność)	« «	15	«

Nas przedewszystkiem obchodzą wybory z kuryi 5. t. j. powszechnej i 4. t. j. wiejskiej.

O poselstwo ubiega się wielu, ale nie wszyscy pragną szczerze dobra ludu. Jednym chodzi o honor, drugim o własny interes, innym o dopięcie zamiarów swoich ze szkodą ludzi drugich. Tymczasem poseł jest wybrany na to, aby bronił interesu i dobra wszystkich stanów.

Posłowie radzą nad sprawami dotyczącemi religii (n. p. o święceniu niedzieli), oświaty, rolnictwa, dróg, handlu, rzemiosł, pracy dziennej, podatków, wojska i t. d:

Z tego wynika, że poseł musi się na tych rzeczach znać.

A więc posłem może być tylko: 1) katolik, bo żyd, socyalista albo jaki niedowiarek działałby na szkodę religii katolickiej i wiary; 2) człowiek mądry, bo nieoświecony w niczem się nie rozumie i inni go za nos wodzą; 4) człowiek sumienny, bo niesumienny będzie szukał własnego dobra, a nie dobra tych, którzy go wybrali.

Nie chodzi o to, czy to jest chłop, czy pan, czy ksiądz. Jeżeli chłop jest dobrym katolikiem, mądrym i sumiennym niech będzie posłem.

Zazwyczaj wybierają po wsiach tego, który umie dużo gadać, na innych szczuć i ich poniewierać, a przytem wiele obiecywać. Na takich atoli sprawdza się przysłowie: krowa, co dużo ryczy, mało daje mleka.

Naszem zdaniem nie należy patrzeć tyle na to, co kto mówi, ale co dotąd robił. Jeżeli kto okazał, że o dobro ludu jest dbały, że na przykład urząd wójtowski sprawował z korzyścią dla gminy, że do założenia kółka rolniczego, kasy Raiffeisena albo mleczarni rękę przyłożył, że sam gospodaruje dobrze, że obowiązki chrześcijańskie spełnia sumiennie, że przy tem zna się na sprawach dotyczących rolnictwa, przemysłu, handlu i t. d. — to po tym można się spodziewać, że będzie także dobrym posłem. Na takiego można śmiało głosować.

A cóż począć, gdy się nie zna człowieka tego, którego nam na posła zalecają? Trzeba patrzeć, kto go zaleca. Jeżeli go np. zalecają żydzi, albo za nim głosują, to znak, że to jest usłużnik żydowski. Tak samo ma się rzecz, gdy kogo zalecają socyaliści, bo żydzi i socyaliści jedną drogą chodzą.

A któż ma prawo głosowania? Tymczasem podamy kilka wskazówek o kuryi 5. W tej kuryi głosuje każdy, który ma lat 24, jest poddanym austryackim i od 6 miesięcy w gminie mieszka; a nadto wszyscy ci, którzy głosują w kuryach innych, choćby sześć miesięcy w gminie nie mieszkali. Wójt (a w mieście magistrat) ma zarządzić spis wszystkich, którzy mają prawo do głosowania. Jeżeli kto niedawno przybył do gminy, powinien się zgłosić do wójta, aby był na listę wyborców wpisany. Wszystko jedno, czy to jest gospodarz, czy parobek, czy wyrobnik.

To należy uczynić najpóźniej do 8 dni, po rozpisaniu wyborów — bo inaczej prawo wyborcze straci. Jak się odbywają wybory z 5. kuryi? W okręgu krakowskim i lwowskim bezpośrednio, w innych zaś okręgach odbywają się naprzód prawybory.

Na posła głosuje się tajnie kartkami.

W czasie wyborczym (t. j. obecnie) jest zupełna wolność zgromadzeń, byle tylko nie pod gołem niebem.

Dalsze wyjaśnienia damy w następnych numerach prawdy.

Bracia czytelnicy! Sprawa wyborów jest bardzo ważna.

Postępujcie ostrożnie, nie dajcie się lada komu

bałamucić, spełniajcie wasz obowiązek wyborczy **wszyscy a sumiennie!**

Światło do „Latarni!“

Napisał F. Bachowski.

(Ciąg dalszy).

Praca.

Bardzo często można słyszeć, że ludzie żalą się na ciężką pracę, że chcą tylko do pewnego czasu pracować, a potem odpocząć. Inni znowu wybierają lżejszą, inni wreszcie wolą duchową niż cielesną pracę. Trzeba przyznać, że każda praca sprawia strudzenie, dlatego jest przykra, lecz ponieważ każda przynosi obfite owoce i często przyczynia się do zdrowia ciała i duszy, dlatego jest miła i pożyteczna. Niegdyś potrzeba było wielkiego wysiłku, ażeby wydobyć ze ziemi płody i przerobić je na pożywienie i ubranie, gdyż nie było wydoskonalonych narzędzi do pracy i potrzeba było długiego czasu, zanim pług drewniany zamieniono na żelazny, zanim ulepszono warsztat tkacki, prządkę i t. d.

Rozum ludzki ciągle robił postępy i wynalazł maszyny, które ułatwiają i zastępują pracę ludzi. Za pomocą maszyny wydobywają węgle z kopalni, wyrabiają płótno, szyją suknie, a nawet przewożą ludzi szybko z jednego miejsca na drugie. Ponieważ zaś zakupno maszyn, surowego towaru i urządzenie fabryki wymaga bardzo znacznego kapitału, dlatego tylko bogaci kapitaliści są właścicielami środków wytwórczych, a biedni robotnicy, co nie mają nic prócz rąk do pracy, są od ich łaski zależni. I w tym razie jak zwykle położenie robotnika zależy od uczciwości przedsiębiorcy. Jeżli właściciel fabryki kieruje się sumieniem, tedy uwzględnia potrzeby moralne i cielesne robotnika i jego rodziny, zabezpiecza mu utrzymanie na wypadek kalectwa, stara się aby robotnik mieszkał zdrowo i wygodnie; jeżeli nie ma w pobliżu fabryki kościoła lub szkoły, wtedy w obrębie swego przedsiębiorstwa wystawi kaplicę i przeznaczy izbę, w którejby dzieci robotników mogły pobierać naukę. Jeźli zaś jest niesumienny, stara się tylko wyzyskać siłę robotnika i nie troszczy się o jego potrzeby duchowne. W tym razie powinien robotnik żądać od władzy państwowej, ażeby starała się o wymierzenie sprawiedliwości uciśnionemu. W ostatnich dziesiątkach lat uchwalono rzeczywiście w niektórych państwach ustawy zabezpieczające robotnika na starość i od wypadku, czyli, gdyby wskutek kalectwa poniesionego we fabryce stał się niezdolny do dalszej pracy. Należałoby jeszcze dążyć do ograniczenia konkurencyi. Albowiem zdarza się, że gdy fabrykant chcąc wzbogacić się szybko, wytworzy bardzo wielką ilość produktów n. p. sukien, a zapotrzebowanie jest małe, tedy zwija fabrykę, a robotnicy zostają bez chleba. Trzeba więc starać się zapobiedz wyrabianiu bez ograniczenia przedmiotów zbytu. Tak samo należy ograniczyć wyrób we warsztatach, a nawet liczbę czeladników i uczniów w jednym warsztacie i nie pozwolić wykonywać nieuzdolnionym partaczom lichej roboty. Wtedy nie będzie w życiu rzemieślnika smutnego i groźnego czasu zwanego bezrobociem. Mówię smutnego, jeśli bowiem na taki czas potrafił lub zechciał rzemieślnik oszczędzić jakiś grosz, może się ratować nieco; gdy zaś nie mógł, lub z powodu lichej gospodarki domowej zaniedbał, tedy nie pozostaje mu jak wpaść w ręce lichwiarza, zadłużać się, lub z głodu umierać. Tak więc gdy mądre ustawy rządu połączą się z miłością i sprawiedliwością pracodawców i przedsiębiorców a nadto z pilnością w pracy i oszczędnością robotnika lub czeladnika, tedy nie braknie chleba na ziemi, powróci zadowolenie i zgoda, a gdy — co jest najważniejsze — połączy wszystkich miłość jednego Boga jako ojca wszystkich, chociaż raju i nieba nie będzie na ziemi, to przecie usunie się lub zmniejszy straszny wyzysk, chciwość, używanie, które są głównemi przyczynami biedy na ziemi.

Inaczej chcą usunąć złe socyaliści. Mniemają bowiem, że gdy się uspółeczni środki pracy, wtedy nikt nie będzie cierpiał niedostatku. Cóż to znaczy uspółecznić pracę? Znaczy to, że właścicielami środków pracy, t. j. roli, fabryki, narzędzi rolniczych, maszyn będzie cały naród, czyli wszyscy ludzie. Wtedy to naprzód obrachują, ile potrzeba surdutów, koszul, mebli, mięsa, mleka dla pracujących i według tego rozłożą obowiązki i czas, ażeby wytworzono tyle wyrobów, ile będzie potrzeba. Wtedy usunie się przepych, zbytek, używanie, próżniactwo i wszyscy będą zadowoleni. Czy to wszystko da się uskutecznić tak pięknie, w porządku, jak łatwo o tem się mówi? Z kilka następujących uwag można przekonać się, że powstałoby bardzo dużo trudności w przeprowadzeniu socyalistycznego planu, a nawet byłoby to wprost niemożliwem.

Naprzód, ażeby zaprowadzić ład w takiem państwie, potrzeba ustanowić silny rząd z urzędnikami i z mnóstwem biur. Oczywiście na czele rozmaitych prowincyi będzie stał jeden nadzorczy rząd. Jego obowiązkiem będzie naprzód ocenić prawdziwe potrzeby robotników. Gdy n. p. szewc będzie zajęty we warsztacie szyciem butów, wtedy nie będzie się troszczył o ubranie, o pożywienie, o naczynia domowe, lecz pójdzie do biura i poda listę z wykazem swoich potrzeb i swej rodziny. Wtedy taksator musi zbadać, czy rzeczywiście potrzeby wyliczone są prawdziwe, a nadto gdyby były żądania wygórowane, powinien je obniżyć. Jakże straszny powstanie zamęt, niezadowolenie!!! Ile ksiąg będzie trzeba założyć, ile urzędników postanowić, ażeby zapobiedz nadużyciom i wymierzyć ścisłą sprawiedliwość!! A co najprzykrzejsze, że będzie ograniczona wolność, ten cenny dar, który posiada człowiek. Więc pani domu nie będzie mogła wybierać, jak dotychczas, jakie będą w jej pokojach meble, jak ubierze dzieci, jakie będzie nosiła suknie, zegarek, kolczyki, gdyż musi stósować się do rozporządzenia otrzymanego w biurze normu-

jącem potrzeby rodziny; w biurze będą oznaczać także, ile możesz mieć par butów, jak długo je nosić, w jakim powozie jeździć i t. d. Gdyby wreszcie powiodło się zaspokoić wszystkie potrzeby i ograniczyć je według planu socyalistów, to jak rozdzielić pracę pomiędzy miliony i miliony robotników, w warsztatach, fabrykach, na roli?

Naprzód zastanówmy się, czy robotnicy będą zmuszeni pozostawać stale w jednej miejscowości przy jednem zatrudnieniu, czy też będzie im wolno przenosić się z jednej miejscowości na drugą i zmieniać zawód. Jeźli będą musieli osiedlać się stale przy jednej fabryce, tedy powstanie niezadowolenie z powodu ograniczenia wolności. Czemuż — pomyśli kowal lub ślusarz — mam pracować w kraju południowym, w którym dokucza mi skwar słońca i ogień przy warsztacie? Nie jestem gorszy lecz równy moim towarzyszom, więc mogę przesiedlić się do kraju z klimatem umiarkowanym. Inny będzie wolał mieszkać w górskiej okolicy n. p. w Zakopanem, niż w wilgotnej pośród stawów przy Zatorze lub Oświęcimiu.

Jeśli zaś będą mogli robotnicy zmieniać miejscowość a nawet zatrudnienie, to znowu powstanie wielka trudność, jak zbadać uzdolnienie wędrowca, który co tydzień lub miesiąc chce pracować przy innej fabryce, lub na innej roli, lub wasztacie. Zapytajmy się jeszcze, według jakiej miary będzie oznaczało się zawody. i rodzaj pracy? Czy z góry oznaczą urzędnicy: ty ojcze i matko, którzy macie 7miu synów i trzy córki, trzech synów oddacie na naukę we warsztacie stolarskim, dwóch przeznaczycie do kopalni węgla, a dwóch do biura rachunkowego. Jedna z córek będzie krawcową, druga praczką, a trzecia pocztarką. Czy będzie pozostawiony wolny wybór stanu i gatunku pracy? Socyaliści twierdzą, że będzie zupełna swoboda w wyborze zajęcia i zawodu. Tedy zapytuję się, czy będzie dostateczna liczba robotników spełniających przykre, wstrętne posługi n. p. czy chętnie zechcą pracować we fabrykach chemicznych, których wyroby zatruwają powietrze, w ciemnych kopalniach, gdzie łatwo postradać życie? A jeśli braknie w tych miejscach, jak uzupełnić brak robotnika. Odpowiadają śmiało. W naszem państwie będzie bardzo wielki zapał i energia do pracy, jedno słowo «bracie pracuj dla ludzkości», wystarczy, ażeby rzucili się młodzieńcy do wstrętnej roboty w tej myśli, że będą pracować dla ludzkości. Kto zna naturę człowieka i patrzy na ludzi, jakimi są w rzeczywistości, ten rozśmieje się słysząc te przechwałki, i pomyśli: marzyciele dajcie sobie spokój z marzeniami, raczej imajcie się pracy a pierzchną z waszych głów czcze myśli. To znowu starają się nauczyciele socyalistyczni zapobiedz brakowi robotnika w ten sposób, że w warsztacie lub w fabryce, w której będzie za wielka liczka ofiarujących swe siły, powiększy się czas pracy; w których zaś będzie mała liczba, zmniejszy się, bo pieniędzy w państwic socyalistów nie będzie, a pracę mierzy się czasem, nie użytecznością jej lub zapotrzebowaniem wyrobów. Aleź wtedy będą pozostający w zatrudnieniu niesprawiedliwie obciążeni przedłużeniem liczby godzin, a inni niezadowoleni, że nie zaspokojono ich wrodzonego pociągu i zdolności w tym a nie innym kierunku. Więc znowu kwasy, znowu ograniczenie wolności!

Więc chociaż bardzo łatwo mówić, że należy uspółecznić środki pracy, aby nie brakło chleba i by wszyscy byli zadowoleni; mimo to, gdyby uwzględnić wszystkie przeszkody, nasuwające się każdemu poważnie i zdrowo myślącemu i dbającemu o dobro bliźnich człowiekowi, wtedy trzeba wyznać szczerą prawdę i powiedzieć: same niedorzeczności w tych pomysłach socyalistów, a skutek ich rozgoryczenie, niezadowolenie ludu, marzenie o szczęściu, którego osiągnąć nie można. Gdyby przynajmniej nauczyciele tych błędnych nauk, chcieli dać dobry przykład i żyli wstrzemięźliwie, kochali pracę, byli zgodliwi, posłuszni, możnaby przypuścić, że szczerze pragną uszczęśliwić ludzi, lecz skoro oni inaczej myślą i uczą, niż czynią, to nikt rozumny chociażby go wsadzili do swej latarni, światła w ich poglądach nie zobaczy, lecz ciemność, zamęt, rozterkę, kłótnię i zamiast postępu, ohydne wstecznictwo. Tak nikt nie uwierzy, że potrafią uszczęśliwić ludzi.

Co słychać w świecie?

Francya. Rząd francuski nie przestaje prześladować katolików. Minister wojny wydał teraz rozkaz, żeby przy szkole wojennej w Saint Cyr usunąć wszystkich tych nauczycieli, którzy pobierali nauki w zakładach kierowanych przez księży. Nauki tej mają odtąd udzielać oficerowie, którzy pobierali nauki jako uczniowie w państwowych masońskich szkołach. Skutkiem tego od szkoły wojennej w Saint Cyr usunięto jednego majora i 30 oficerów którzy byli z przekonania katolikami i zasad katolickich się nie wypierali. Miejsce ich obejmą oficerowie, hołdujący zasadom masońskim. — Gazety katolickie jak najenergiczniej protestują przeciwko temu nowemu kulturniczemu krokowi masońskiego rządu. Coraz to gorzej się dzieje w tym nieszczęsnym kraju francuskim.

Zaburzenia w Chinach. W Chinach trwają ciągle zaburzenia. Chińczycy postanowili pozbyć się wszystkich chrześcijan i białych, (oni sami są żółci). Dla obrony chrześcijan i swych poddanych wysłały różne państwa kilkadziesiąt tysięcy wojska. Jak się to skończy, nie wiadomo, bo państwa nie bardzo się ze sobą zgadzają: każdeby chciało na tych zawikłaniach zyskać jak najwięcej. Wszędzie zaś najważniejsza zgoda!

Wojna w Afryce. Wojna Burów z Anglikami ma się ku końcowi. Wielki kraj Burów liczy zaledwie 800 tysięcy mieszkańców, a Anglicy wysłali przeciw nim 200 tysięcy wojska. Burowie musieli takiej sile ustąpić — dziś już tylko niedobitki stoją jeszcze pod bronią, ale cały ich kraj w rękach angielskich.

Gazety angielskie podczas całej wojny burskiej ogromnie wiele kłamały. Niedawno temu donosiły znów, że słynny wódz burski de Wet został śmiertelnie ranny i już nie żyje. Dziś pokazuje się, że źródła angielskie znów nieprawdę mówiły. Wódz burski de Wet żyje dotąd i Anglicy ścigają go, aby go schwytać i zabrać do niewoli. Silny oddział kawaleryi angielskiej pod wodzą pułkownika Lisle wyruszył z Pretoryi i ściga generała burskiego.

Nieproszonym opiekunom.

Funkcyonaryusze kolei państwowych ogłaszają pismo, które przytaczamy w skróceniu:

«Od pewnego czasu w artykułach «Naprzodu», «Mieszczanina» i «Kolejarza» p. t. «Dola kolejarzy», spotyka nas dotkliwa krzywda od natrętnie narzucających się obrońców wrzekomo pokrzywdzonych kolejarzy, obrońców, którzy w rzeczywistości jednak, każdemu z nas jak najgorszą wyrządzają przysługę.

Nieproszonych opiekunów i pochlebców nie brakowało nam co prawda nigdy, teraz jednak natarczywość ich w narzucaniu się kolejarzom przechodzi już wszelkie granice przyzwoitosci. Każdy prawie numer «Naprzodu», «Mieszczanina», a wreszcie niejednokrotnie zbankrutowanego «Kolejarza», zawiera wiadomości pozbawione wszelkiej podstawy, a szkalujące sfery kolejowe w sposób co najmniej prostacki i niegodziwy. Przyznajemy, że i między nami jak zresztą wszędzie, są ludzie rozmaici. Ogół jednak funkcyonaryuszy kolejowych zbyt jest uczciwy i uświadomiony, by nie odczuć, że obrona i protekcya, jaką otaczają nas organy próżniaków i spekulantów politycznych, jest dla nas niczem niezasłużoną obelgą i niepowetowaną krzywdą. Wiadomo bowiem, że względami tych pism cieszą się indywidua, z kretesem zbankrutowane pod względem moralnym i nie mające już zgoła nic do stracenia. Byłoby więc dla funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowych bardzo pożądanem, ażeby opiekunowie socyalistyczni im się nie narzucali, bo wszelkie ich trudy i zabiegi daremne. Za biedni jesteśmy zresztą, by opłacać różne fundusze prasowe, agitacyjne, dla prześladowanych, a wymuszeniem nikt nic od nas nie wskóra. Widzimy zresztą, że organy krakowskiej kliki socyalistyczno-radykalnej, nie złożyły jeszcze dowodu, że szczerze i prawdziwie pracują dla dobra proletaryatu i w wielu wypadkach jak zresztą wszędzie, pogorszyły jeszcze położenie tych, za którymi się tak zjadliwie ujmują.

Faktem jest, że spowodowany przez naganiaczy socyalistycznych strejk węglowy przysłużył się tylko kapitalistom przez niezwykłe podniesienie cen węgla, a co za tem idzie i innych potrzeb w codziennem życiu koniecznych, co zapewne nie stało się bez wiedzy agitatorów, a dla proletaryatu pociągnęło za sobą bardzo smutne i dotkliwe następstwa. My, kolejarze, nie jesteśmy już tak naiwni i płytko myślący, by przypuszczać, że systematycznem brutalnem szkalowaniem naszych przełożonych i zohydzaniem siebie samych wyjednamy dla siebie poprawę losu. Sposób wyjednania poprawy naszego bytu raczą pp. socyaliści pozostawić nam samym. Bezprzykładne i bezpodstawne a w wysokim stopniu nietaktowne ataki i wymyślania «Naprzodu», «Mieszczanina» i anemiczno-suchotniczego «Kolejarza» stanowczo pogarszają naszą dolę, rodzą nienawiść i niedowierzanie w życzliwość przełożonych, z jaką się zawsze dotąd u nich spotykaliśmy. Życzeniem więc naszem jest i o to prosimy redaktorów pism radykalnych, by nam swej kurateli nie narzucali i nie zezowali w kierunku naszych i tak już chudych kieszeni.

My, kolejarze, uważamy obrazę naszych przełożonych za krzywdę nam wyrządzoną i stanowczo protestujemy przeciw zohydzaniom ich za to, że kierują się sprawiedliwością a nie ubocznymi względami. Stwierdzamy najuroczyściej, że dotąd doznawaliśmy zawsze ze strony naszych szefów traktowania pełnego taktu i wyrozumiałości na nasze potrzeby i braki. Co więcej! doznawali i doznają od przełożonych naszych wyrozumiałości i ulg w służbie nawet tacy, którzy są znani z krnąbrności i obłudy, a którym przecież za rozmaite grube przekroczenia służbowe nie wyrządzono żadnej krzywdy. Dlatego też boli nas krzywda wyrządzana systematycznie i ze złą wolą przez heterę socyalistyczną czcigodnym przełożonym naszym w naszej rzekomo obronie, której nie pragnęliśmy nigdy i przeciw której raz na zawsze stanowczo się zastrzegamy.

Oświadczamy również, że odtąd na jakiekolwiek napaści «Naprzodu». «Mieszczanina» lub «Kolejarza», nigdy reagować nie będziemy. Szanownych «Towarzyszów» ani słowem, ani czynem o niewłaściwość ich postępowania bynajmniej już nie myślimy przekonywać, wierząc, że akcya ich wypływa nie z przekonania, lecz tylko ze złej woli i geszefciarstwa finansowego. Wszakże od XIX. wieków na opoce Piotrowej zbudowany Kościół św. nie uszedł ich socyalistyczno-zjadliwej śliny. Jego kapłani niejednokrotnie poniewierani bywali na szpaltach «Naprzodu», «Mieszczanina» lub «Kolejarza», dlaczegóżby więc wyjątkowo miano nas kolejarzy oszczędzać?!

Oświadczamy dalej, że żadnych pogróżek i argumentów socyalistycznych w formie pięści, obelg i kijów nie mamy potrzeby się obawiać; w danym razie starczy nam sił na odparcie wszelakich napaści i obronę naszej samodzielności.

Zaś świetną c. k. Dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie uprzejmie prosimy, aby powyższe oświadczenia nasze, będące wyrazem naszych przekonań, które na 290 funkcyonaryuszy do stacyi «Kraków» należących, w 248 podpisów zaopatrzono, raczyła wraz z osobno w tym celu sporządzoną prośbą, jako dowód naszej dla pokrzywdzonych Przełożonych lojalności, złożyć w archiwum prezydyalnem.

W ten sposób zaznaczamy naszą miłość i szacunek dla przełożonych, a postępowanie «Naprzodu», «Mieszczanina» i «Kolejarza», oddajemy niniejszem pod sąd opinii publicznej, która bezstronnie a spra-

wiedliwie ujmie się za napastowanymi bez ustanku kolejarzami, bez najmniejszej podstawy i bez naszej winy.

Następują dalej bardzo liczne podpisy.

KRONIKA.

Uroczystość Najśw. Maryi Panny Różańcowej sprowadziła kilkanaście tysięcy pobożnego ludu ze wszech stron ziemi Polskiej. Prócz ludu z Królestwa i z najbliższych okolic, byli tu górale zpod Karpat i Tatr, Ślązacy i Morawiacy i liczni Ślązacy zpod zaboru pruskiego. Kościół OO. Dominikanów nie był w stanie pomieścić ani dziesiątej części pobożnych. To też w czasie nabożeństw zajęte były wszystkie obszerne krużganki, a przed kościołem jeszcze tysiące ludu stało z odkrytemi głowami. Konfesyonały były w ciągłem oblężeniu, a kilka tysięcy ludu przyjęło Komunię św.

Wielka procesya, celebrowana przez JE. księcia biskupa krakowskiego ks. Puzynę, przy udziale przeszło 200 osób duchownych, wszystkich bractw z całego Krakowa, wszystkich cechów i stowarzyszeń, ze sztandarami imponowała ogromem i wspaniałym przebiegiem. Wzięło w niej udział około 20.000 ludzi.

Za powrotem procesyi u wejścia do kościoła zajaśniały piękne ognie sztuczne.

Wielkie jednak zgorszenie wywołało między ludem, szczególnie z Królestwa, że wszystkie szynki żydowskie w okolicy kościoła otwarte były podczas Sumy i że żyd, tapicer Gottlieb w przechodniej kamienicy, oraz żyd blacharz, wykonywali swoje hałaśliwe roboty, drwiąc sobie z ustawy o spoczynku niedzielnym.

Polską szkołę ludową w Cieszynie, której brak dotkliwie dawał się uczuć tamtejszej polskiej ludności, otwarto już uroczyście. Tak więc, dzięki zapobiegliwości ludzi dobrej woli, dzieci polskich nie będą już niemczyć nauczyciele niemieccy.

Krajowe kursa dla przemysłu keramicznego. Z dniem 1 października 1900 r. otwarte zostały w Podgórzu krajowe kursa dla przemysłu keramicznego. Kursa te w pierwszym rzędzie mają za zadanie wykształcenie pracowników zatrudnionych w cegielniach, fabrykach dachówek, drenów, kafli, wapna, cementu i t. p. Uczniem kursu może być każdy, kto ukończył ośmnasty rok życia, ukończył z dobrym postępem szkołę ludową, posiada dostateczne uzdolnienie fizyczne do obranego zawodu i wreszcie był już praktycznie zatrudniony w jakiej z fabryk przemysłu ceglarskiego, wapienniczego lub t. p. Ponieważ liczba uczniów na jednym kursie nie może przekraczać dwudziestu, przeto w miarę wolnego miejsca mogą być przyjmowani uczniowie nadzwyczajni na poszczególne wykłady teoretyczne. Nauka teoretyczna trwa przez 6 miesięcy każdego roku, t. j. od 1-go października do 31-go marca. Nauka jest bezpłatną. W miarę jednak możności będą uczniowie otrzymywali pewne zasiłki lub też zapomogi na zakupno środków naukowych. Mieszkania wraz z całem utrzymaniem uczniowie zamiejscowi mogą łatwo w Podgórzu znaleść po niezbyt wygórowanych cenach. Zarząd kursów udziela chętnie wszelkiej pomocy w wyszukaniu zdrowego i taniego pomieszkania. Zgłoszenia bądź ustne, bądź pisemne przyjmuje Zarząd kursów, począwszy od dnia 15-go września b. r.; do zgłoszenia należy dołączyć przedewszystkiem świadectwa z ukończonej szkoły ludowej, oraz poświadczenie fabryki, w której uczeń pracuje.

Wszelkie pisma adresować należy: Krajowe kursa w Podgórzu.

Podgórze, 3 września 1900 r.

Za zarząd kursów
Karol Rolle, kierownik kursów.

Znowu klęska. We wszystkich prawie miejscowościach naszego kraju pojawiły się gąsienice na kapuście i zniszczyły ją zupełnie. W niektórych okolicach, jak np. w Mościskiem nawet na lekarstwo kapustyby nie uświadczył. Stoją tylko pożółkłe pręciki z objedzonych liści. Podobnie w Sanockiem. A dodać trzeba, że kapusta była ostatnią prawie nadzieją w okolicach nawiedzonych innemi klęskami, bo stanowi ona główny artykuł żywności włościan. W Mościskiem oziminy przepadły wskutek klęski myszy, teraz kapusta przepadła, kartofle również z powodu posuchy liche. Lecz wie kto o tem? Czy powstrzyma to przynajmniej egzekucye podatków?

Wystawa ogrodnicza w Tarnowie. W Tarnowie 28 września otwarto wystawę ogrodniczą wobec ks. Sanguszki, ks. Sapiehy, burmistrza Rogoyskiego, dyrektora Benoniego, Lecha, miejscowych i okolicznych księży, oraz reprezentantów władz. Wystawę zwiedził radca ministeryalny Mach. Wystawców jest 75.

Otwarcie kursu sadowniczo-ogrodniczego. W Dąbiu pod Krakowem, odbyło się otwarcie kursu sadowniczo-ogrodniczego przy miejscowej szkole ludowej dla młodzieży szkolnej i dla włościan. Na cele kursu tego zakupiła gmina Dąbie $^3/_4$ morga gruntu. Kierownictwo tego kursu obejmie kierownik szkoły ludowej miejscowej, zasłużony na polu ogrodnictwa i sadownictwa, p. Szarek. W uroczystości tej brali udział: inspektor ministeryalny, radca dworu Mach, delegat Laskowski, radca szkolny Zalewski, ks. kan. Łabaj i Drochojewski, inspektor Spis, naczelnik Rady szkolnej miejscowej, właściciel dóbr Łucyan Baranowski, Tow. ogrodnicze, wójt Łacheta, radni gminni, oraz ludność wiejska. Przemawiali: delegat Laskowski i wójt Łacheta. Inspektor ministeryalny, radca dworu Mach, wyraził zdziwienie, że jedna szkoła ludowa z własnej produkcyi mogła urządzić tak prędko także i wystawę owoców, która robi wrażenie wystawy okręgowej. Na mowę tę odpowiedział kierownik szkoły, poczem zdjęto na pamiątkę fotografię wszystkich uczestników uroczystości.

Nowy urząd pocztowy otwarto dnia 1 października b. r. ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Paleśnicy, powiatu Brzeskiego.

Dzielny kapłan. Już w Buczaczu i w jego okolicy ruszają się socyaliści. Na pierwszy plan wysuwają się oczywiście żydzi, a zwłaszcza dr Mossler. Urządził on sobie w uroczystość św. Michała „nagonkę" na chłopów w Baryszu i zwołał zgromadzenie wyborcze. Natychmiast zjawił się dzielny ks. wikary, dr Widacki i od godz. 2 do 5-tej czesał zuchwałego żyda agitatora, wyjaśniając ludowi na tym żywym egzemplarzu, czem są socyaliści i jakimi zdradzieckimi wrogami dla ludzi. Poparł go jeszcze i zacny wójt Bielecki, a cały lud opuścił zgromadzenie i razem z ks. wikarym poszedł na nieszpory, zostawiając na placu kupkę żydów socyalistów razem z ich naganiaczem. Cześć zacnemu kapłanowi, dzielnemu wójtowi i mądrym włościanom!

Z Prus. „Echo przemyskie" ogłasza list, jaki nadszedł do starostwa przemyskiego od jednego z robotników rolnych, którzy poszli do Prus na zarobek.

List ten opiewa:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przepraszamy Pana Starostę, aby Pan Starosta był łaskaw nas wykupić z niewoli. Jak nas jest ludzi 56, tak codzień 3 do 4 ludzi upada. Jesteśmy u pana Ribela na robocie. Wikt daje taki, że giniemy z głodu. Jak leżymy słabi, to nie da nic jeść, tylko każdy z głodu ginąć musi. Jak mu mówimy, że nie możemy jeść takiego jedzenia, to weźmie palicę i tak bije, że musi leżeć dwa dni. Dał nam książki, żebyśmy brali chleb — na pierwszego będzie obciągał. Wielmożny Panie Starosto! my to piszemy wszyscy z płaczem, niech Pan Starosta będzie łaskaw nam co poradzić".

Z pod Kalwaryi. W naszych stronach, to jest we wsiach Stanisław dolny i górny, Barwałd, Przytkowice, Wysoka itd. prawdziwą plagą są cygany, którzy się włóczą kupami albo pojedynczo od wsi do wsi, od domu do domu. Nigdy nie można spokojnie oddalić się od domu ani do kościoła, ani na jarmark, ani do roboty, bo akurat wtedy, gdy gospodarz albo

gospodyni opuści dom, zjawiają się cygani. Co im wpadnie do ręki kradną, a gdy ukraść nie mogą, wymuszają pogróżkami co chcą: sperkę, jaja, zboże. W lasach gospodarują jak u siebie po całych tygodniach.

Wobec tego niewiedzieć, czy żyjemy w krajach dzikich czy cywilizowanych. Żandarmi się przechodzą tu i tam — a cygany spokojne! Jeżeli my spokojnie żyć nawet we własnym domu nie możemy, to za cóż płacimy nasze podatki? Prosimy, aby Szanowna Redakcya przypomniała dotyczącym władzom ich obowiązek i zwróciła uwagę na te nieporządki.

Dziwne zjawisko. Oczom naszym przedstawia się dziwne zjawisko: żydzi zapragnęli uszczęśliwić pracujący lud! Bo oto razem ze socyalistami wzięli się za ręce, aby wspólnie z nimi pisać gazetki dla ludu, robić zebrania, dawać pieniądze na wybory socyalistów i t. d. Co to jest? Czemu wilk przyodział się w owczą skórę? Przez setki lat żydzi jak pijawki obsiedli lud, zapuścili swe sieci w najdalsze wsi, zagarnęli myta, trafiki, handle, propinacye i wszystkie lepsze kąski w swe ręce, dobrali się już do dworów i do panów, zgromadzili kupy pieniędzy przez szachrajstwa tysiączne, złotego cielca za boga swego obrali — i ci żydzi dziś nagle ni stąd ni zowąd okazują litościwe serca, nędza pracującego ludu porusza ich do miłosierdzia! Jakto, więc żydzi pragną szczęścia ludu? w to uwierzy chyba głupi, my nie uwierzymy nigdy. Więc dlaczegoż się ze socyalistami knmają?

1. Dlatego, że socyaliści są wrogami wiary katolickiej, a oni także.

2. Dlatego, że dopuszczając się tylu niegodziwości i osznstw, boją się o swą skórę i udają przyjaciół uciśnionych.

3. Dlatego, że socyaliści biją w duchowieństwo, odwodzą lud od kościoła, a żydom w to graj. Kto nie lubi kościoła, lubi karczmę i żyda.

4. Dlatego, że socyaliści dążą do rewolucyi. W czasie rewolucyi każdej, żydzi robią dobre interesa. Przecież wiemy, jak dobry interes zrobili żydzi na „rabacyi" w r. 1846. Rotszyldzi najwięcej pieniędzy zagarnęli do kieszeni w czasie wojny.

5. Dlatego, że socyaliści pragną powszechnych nieograniczonych wyborów. W czasie wyborów żydzi okrutnie szachrują. We Francyi przez takie wybory żydzi dorwali się rządów i tak się spanoszyli, że w całem państwie francuskiem niema ubogiego żyda.

6. Dlatego, że socyaliści kochają żydów i za nos się im prowadzić dają. Żydzi widzą, że socyaliści cały naród prowadzą w niewolę żydowską — więc czemużby nie mieli trzymać z nimi? Przecież oni mają rozum fain.

Żydzi już dziś trzymają w swych pazurach wszystko. Tego mało jeszcze socyalistom. Oni chcą, aby wszyscy zeszli na parobków żydowskich..

Z tego nauka, że kto popiera socyalistów, ten sam dobrowolnie poddaje swój kark pod jarzmo żydowskie i innych żydom zaprzedaje.

Słowo o lnie. Uprawa lnu idzie u nas w zaniedbanie. Prawda, że dziś fabryczne wyroby płócienne są tak tanie, iż nie opłaca się sianie lnu, obrabianie go, przędzenie i tkanie płótna. Ale i to prawda, że wielu gospodarzy sieje jeszcz len, a wieczorami zimowymi zamiast siedzieć bezczynnie przędą. Wiedzą oni, że robota ta niezupełnie się opłaca, ale znowu lepiej się opłaca niż próżnowanie. Ludzie zapobiegliwi nigdy nie tracą czasu, lecz zawsze jakąś robotę mają. Ale spostrzegliśmy, że nie zawsze dobrze się obchodzą ze lnem i dlatego jest słaby, przędza słaba i płótno słabe. Po zebraniu lnu ze zagonów i po obraniu go z główek, nie należy kłaść go zaraz do wody albo na rosę. Len po zebraniu należy przesuszyć, aby włókna stężały. Jeżeli się go włoży zaraz do wody, wtedy włókna zielone przegniją i osłabną. Po przesuszeniu zaś włókna stężeją i we wodzie nie osłabną — we wodzie przegniją tylko rdzenie (o co przedewszystkiem chodzi). Podobnie postąpić należy ze lnem, gdy się go kładzie na rosę, nie do wody.

Przedwyborcze nieszczęście. W Przemyślu przy ulicy Trzeciego Maja stanęła kamienica dwupiętrowa, własność E. Laufera radnego miasta. Kamienica ta niedawno jest zamieszkała. Na dole położone pokoje są najęte przez Stowarzyszenie żydowskie „Brüderlichkeit". Ubikacye te odnajmują żydzi socyalistom i radykałom. W niedzielę o godzinie wpół do 11. przedpołudniem zwołano do sali stowarzyszenia Brüderlichkeit zgromadzenie przedwyborcze włościan z powiatu przemyskiego. Zaledwie rozpoczęto narady i wyborcy objawili swoje zadowolenie tupaniem i krzykiem brawo, hańba, powstał trzask i połowa podłogi w sali załamała się i wraz z piecem, spadła do suteren razem z ludźmi na niej stojącymi, druga połowa podłogi, na której stali prowodory, pochyliła się tylko, gdyż znalazła oparcie na drzewie opałowem złożonem w suterynach. Powstała panika trudna do opisania, ponieważ w pierwszej chwili nie umiał sobie nikt wytłómaczyć, co się właściwie stało. Ze suteren wydobywały się jęki, zaś pozostali na pochylonej części podłogi menerzy uciekali ze sali jak, kto mógł.

Jedni oknami powybijawszy szyby, drudzy z ganku wysokości jednego piętra zeskakiwali na podwórze padając jeden na drugiego, skutkiem czego utworzyła się także w podwórzu formalnie grupa bezkształtna z ludzi usiłujących się wydobyć jeden z pod drugiego.

Przerażeni wydobywszy się na wierzch uciekali bez kapeluszy, bez surdntów, jakby oparzeni, wołając, iż kara Boża spadła na nich.

Dziwnem przedstawia się w tej sprawie jednak to, iż prowodory tego zgromadzenia, którzy mienią się na każdym kroku być obrońcami uciśnionego ludu, zamiast udzielić pomocy swym kolegom politycznym — pierwsi umknęli cało z miejsca katastrofy, salwując swoje kości ucieczką.

Szkodliwość obrywania liści u buraków. Obecnie nadszedł czas, w którym wielu mniejszych rolników, dla zyskania paszy, zwykło obrywać liście z buraków. Postępowanie to jest błędnem, gdyż materye zapasowe rośliny, jak cukier, krochmal i t. p., które natura gromadzi w korzeniu buraka, jako rezerwę, powstają, czyli tworzą się naprzód w liściach, skąd pnszczają się do korzeni, nadając im dopiero prawdziwą wartość pokarmową dla ludzi, lub zwierząt. Nie mówi się tu o obumarłych, żółkniejących liściach, nie odgrywając tu naturalnie żadnej roli, ale one też i na paszę nie są zdatne, więc na cóż je obrywać? Jeżeli jednakże rolnik z chciwości obrywa liście żywe, zielone. to znacznie sobie przez to uszczupla zbiory. Wedle doświadczeń dra Eisbena, sprzęt buraków skutkiem tego obniża się o 35 centn. na morgu. Rzecz warta doprawdy zastanowienia, gdyż zysk z oberwanych liści nigdy nie przyniesie ani połowy tego, co przynieść by mogły buraki. Na stacyi doświadczalnej w Chemnitz zrobiono w tym celu umyślne doświadczenie na 4 parcelach buraków. Na dwóch nie obrywano liści wcale, na trzeciej oberwano 16 procent, na czwartej w dwóch terminach (14. sierpnia i 6 września) oberwano razem 85 procent liści. Jnż na trzeciej parceli, gdzie niewiele oberwano liści, sprzęt buraków był słabszy nietylko co do ilości, ale i co do jakości, na mocniej oberwanej parceli sprzątnięto zaledwie połowę tej ilości buraków, jaką zyskano z parcel, gdzie liści nie obrywano wcale. Ilość cukru w pozbawionych liści burakach, zeszła nawet niżej połowy. Dr. Breitenlohner przekonał się, że w burakach, które trzy razy ogałacano z liści, zawartość cukru zmniejszyła się tak, że w miejsce cukru, buraki obfitowały w rozmaite sole, nie cukrem zwane, przez co wartość ich równa się poprostu żadnej. W podobnie wysokim stopniu tracą na wartości buraki pastewne. A więc nie obrywajmy liści z buraków!

Środek przeciw opilstwu wypróbowany i zalecany jest jako tani, a dobry przez dra Tripletta. Radzi on obfite spożywanie świeżych jabłek przy każdem jedzeniu. W braku jabłek używać można gruszek, śliwek, borówek i innych jagód i owoców. Niechże spróbują tego środka ci, którzy jeszcze wszelkiej chęci do rozumnego życia nie stracili, a chętka do wódki, wina, piwa, a nareszcie może i do palenia tytoniów powoli zaginie.

Ilu żydów na świecie? Na całym świecie naliczono

6,300.000 wybranego ludu. W Europie jest żydów 5,400,000, w Azyi 30.000, w Afryce 25,000, w Ameryce 250,000, w Australii bardzo mało. — Najwięcej jest żydów w Rosyi, bo 2,552.000, następnie w Austryi 1,654.000, **z tego w Galicyi 688.000**, we Węgrzech 800.000. — W Niemczech jest żydów 562.000, w Rumunii 262.000, w Turcyi 105.000, w Holandyi 82.000, we Francyi 53.000, we Włoszech 40.000. W samej Galicyi żydów jest 13 razy więcej niż w całej Francyi, w Krakowie zaś niewiele mniej.

Jak chorego czepia się robactwo, tak ludzi nieporadnych czepia się żydostwo!

Podpalenie z namowy żyda. W jesieni zeszłego roku spalono we wsi pod Leżajskiem sklep „Kółka rolniczego", wyrządzając szkodę na kilkaset reńskich. Żandarmerya przez cały rok śledziła za sprawcą, aż w końcu wykryła zbrodniarza w osobie parobka u jednego z poblizkich gospodarzy. Schwytany przyznał, że za 2 złr. 50 ct., obiecane mu przez karczmarza z poblizkiej wsi, spalił sklep „Kółka". Żandarmerya odstawiła parobka do sądu w Leżajsku, gdzie sędzia przedewszystkiem spytał się żandarma, dlaczego nie ogląda miłego oblicza żyda, który był przecież właściwym sprawcą zbrodni. Odpowiedź brzmiała, że nie przyprowadził go, gdyż „z żydami nie warto zaczynać"(!) Dopiero na rozkaz sędziego, nietykalność żydowska została przełamana.

Odezwa.

Z za mórz, z za oceanów, zwracamy się do was szanowni rodacy z prośbą, której odmówić nam nie będziecie w stanie.

W Kurytybie, mieście stołecznem Parany, mamy zamiar wybudować kościól polski; plac, który zakupiliśmy, jest już poświęcony, nie możemy jednak przystąpić do budowy, gdyż brak nam na to kapitału. Nieliczna a biedna Polonia w Kurytybie nie jest w stanie świątyni Pańskiej wystawić, i dla tego zwracamy się do Szan. Rodaków, ażeby przyszli nam z pomocą.

Świątynia dla nas jest koniecznie potrzebna, dzieci nasze wskutek braku kościoła polskiego coraz bardziej wynaradawiają się, zapominając o wierze św. a starcy umierają bez pociech religijnych. Nie jesteśmy tak szczęśliwi, jak bracia nasi w północnej Ameryce, ażebyśmy mogli własnym kosztem wybudować kościół, któryby stał się węzłem łączącym i tak już bardzo liczne partye polskie.

Nie jest nam tu tak dobrze, jak to opisuje «Gazeta Handlowo-Geograficzna», która ten kraj nędzy chce koniecznie nazwać rajem ziemskim; gdyby nam tu bowiem dobrze się powodziło, gdyby nasi rzemieślnicy i robotnicy mieli za robotę dobre płace, gdyby naszym kupcom pomyślnie szedł handel... dawno jużbyśmy wybudowali nie jedną, ale dwie i trzy świątynie.

Żal nam tego pokolenia młodego, które bez wiary w sercu i obyczajów wyrasta, które z każdą chwilą może się wynarodowić, dla tego jeszcze raz prosimy, ażebyście Szanowni Rodacy zamiast robić składki na murzynów nieświadomych, przyczynili się choćby nawet najmniejszym datkiem, który sprawi podwójny skutek: zachowa od niewiary i wynarodowienia.

Łaskawe datki prosimy wysyłać pod adresem: Redaacca «Gazeta Polska» Rua do Serrito nr. 57. Curytyba Est. do Parana, Brazil, America do Sul. (Zarząd budowy kościoła polskiego).

Śląc wam z dalekiego ustronia ziemi nasze serdeczne pozdrowienia, prosimy was: nie zapominajcie o nas.

Komitet kościelny: **Sylwester Piasecki**, sekretarz, **Tomasz Krzemiński**, skarbnik, **Jan Brzeziński**

Czytelnikom naszym polecamy do przeczytania.

Socyaliści a religia. Napisał P. Zarzycki. Główny skład u Gebethnera w Krakowie. Cena 3 centy. Do nabycia także w naszej Redakcyi.

Czy ludzie będą mieli kiedy raj na ziemi? Napisał ks. M. J. Nowy Sącz. Nakład J. K. Jakubowskiego. 1900. Do nabycia w każdej księgarni. Cena 5 centów.

Skąd się bierze niedowiarstwo między katolikami? Napisał ks. M. J. Nowy Sącz u Jakubowskiego 1900. Cena 5 centów.

Socyaliści a żydzi. Czerwony katechizm socyalistów. Cena 5 centów. Lwów 1900. Do nabycia w każdej księgarni.

Program na rok 1900, credo i pieśń galicyjskich socyalistów napisał dla klas wykształconych ks. St. Załęski T. J. Cena 5 centów. Lwów 1900.

Co księdzu do polityki? Napisał A. Trzeźwy. Kraków u W. L. Anczyca 1900. Cena 5 centów. Do nabycia w księgarniach.

☞ Wszystkie te książki można nabyć także za pośrednictwem naszej Redakcyi.

Kalendarz kościelny.

14. Niedziela, św. Kaliksta pap. m. — 15. Poniedziałek, św. Jadwigi i Teresy. — 16. Wtorek. św. Pawła op. — 17. Środa, św. Florentego bisk. — 18. Czwartek, św. Łukasza ewang. — 19. Piątek, św. Piotra z Alkantary. — 20. Sobota, Przen. św. Wojciecha.

Odmiana księżyca.

Ostatnia kwadra d. 15 października o godz. 10 min. 50 rano.

Ceny targowe.

W Krakowie 12 października.

Płacono pszenicę białą 8·55—8·90. — Żyto 7·20—7·50. — Jęczmień 6·75—7·50. — Owies 6·40—6·70 **koron. Wszystko za 50 kilo.**

Kurs pieniędzy.

Za ruble rosyjskie płacą	2·55	żądają	2·565
Za marki niemieckie płacą	1·18	żądają	1·185

☞ **DLA USPOKOJENIA NASZYCH PRENUMERATORÓW zapewniamy, że ci, którzy przesłali 30 centów na koszta przesyłki Albumu Częstochowy, z pewnością go otrzymają.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.